№ 4. Opoczno, dnia 11 lipca 1918 r. Rok I.

ZIEMIA OPOCZYŃSKA

tygodnik poświęcony sprawom powiatu, wychodzi w czwartek każdego tygodnia.

Warunki prenumeraty:

rocznie	Kor.	23.—
z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu	„	25.50
półrocznie	„	12.—
„ „ „ „	„	13.50
kwartalnie	„	6.50
„ „ „ „	„	7.30

Numer pojedynczy 60 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Opoczno, plac Kościuszki № 10
w lokalu Wzajemnego Kredytu.
Otwarte codziennie od 10½ do 12 przed południ.

Ogłoszenia i nekrologi:

cała strona	Kor.	80.—
1/2 strony	„	40.—
1/4 „	„	20.—
1/8 „	„	10.—
1/16 „	„	5.—

Prenumeratę przyjmuje Administracja „ZIEMI“ i Czytelnia 3-go maja w Opocznie.——Rękopisów Redakcja nie zwraca

NASZA NIEZALEŻNOŚĆ EKONOMICZNA.

Ciąg dalszy.

Nigdzie jednak w takim stopniu nie związało się pojęcie miłości Ojczyzny ze sprawą gospodarczego rozwoju, jak w Poznańskim, gdzie patrjotyzm obrał formę codziennej ciężkiej walki ekonomicznej z silniejszym elementem niemieckim, gdzie każda piędź ziemi, każda nowa placówka handlu i przemysłu, w imię obrony narodowej, w imię przywiązania do ziemi ojczystej, z dnia na dzień broniona lub zdobywaną była. W Poznańskim miłość Ojczyzny weszła na prawdziwie praktyczne tory i stała się synonimem polskiego pługa i polskiego warsztatu pracy.

Do niedawna jeszcze utrzymywał się pogląd, liczący wielu zwolenników i pośród ekonomistów polskich, że przynależność Królestwa do Rosji wywierała bardzo dodatni wpływ na nasz rozwój gospodarczy. W znacznym stopniu przyczyniła się do tego praca p. Róży Luksemburg „die industrielle Entwicklung Polens“: przeprowadziła ona dwie tezy: po pierwsze, że polityka ekonomiczna Rosji była i będzię zawsze korzystna dla Kr. Pol., ponieważ oba te kraje uzupełniają się wzajemnie pod względem gospodarczym, a powtóre, że rynkiem zbytu dla nas może być tylko wschód i tam leży nasza przyszłość. Wywody i wnioski autorki przyjęte były prawie bezkrytycznie i dopiero w ostatnich latach, już podczas obecnej wojny, kiedy usamodzielnienie Polski i odgraniczenie się linją celną wpłynęły na porządek dzienny, zajęto się pilnie tą sprawą: w szeregu prac ekonomicznych jeżeli nie wszystkie, to wiele z twierdzeń p. R. L. zostało obalonych zupełnie, lub poważnie zakwesjonowanych. Z teoretycznego punktu nie da się zaprzeczyć, że rosyjska polityka ekonomiczna musiała być przystosowana do potrzeb i interesów całego państwa, w szczególności zaś właściwej Rosji, wskutek czego tylko w wypadku identyczności interesów obu krajów polityka ta mogła być korzystną również dla Kr. Pol. Gdy zaś sięgniemy do odpowiednich danych, to ujrzymy, że tendencje rosyjskiej polityki ekonomicznej, nietylko w zupełności potwierdzają teoretyczny wniosek, lecz odźwierciadlają w całej pełni niekorzystne dla interesów Królestwa, a często umyślnie szkodliwe stanowisko rządu.

Rozbieżność interesów gospodarczych Rosji i Kr. Pol., rozstrzygana zawsze na niekorzyść naszego przemysłu i handlu, a wynikająca z odmiennej struktury ekonomiczno-społecznej, odbija się w pierwszym rzędzie w taryfie celnej, obowiązującej dla wszystkich części Rosji Europejskiej z wyjątkiem Finlandji. Rosyjska polityka celna była przystosowana do charakteru przemysłu cesarstwa, jako producenta przedewszystkiem surowców, a następnie pół-fabrykatów. Z tego względu musiała być niekorzystną dla Królestwa, które większości potrzebnych surowców, jak koks, ruda żelazna, bawełna, sól, nie posiadała wcale, lub w niedostatecznej ilości, a natomiast potrzebowała ochrony celnej dla wyrobów gotowych, jakiemi przemysł polski był zatrudniony. Pomijam już straty, jakie Kr. Pol. ponosiło z fiskalności rosyjskiej taryfy celnej, wybitnie ujawniającej się w wysokich cłach na towary, które ochrony żadnej nie potrzebowały, bo w państwie wcale wytwarzane nie były, jak herbata, kawa, pieprz, juta, kauczuk, kakao i t. d. Dochody bowiem, jakie z tych ceł dawało Królestwo, będące w żywszym stosunku zamiennym z zagranicą z tytułu swego położenia, były zaledwie w drobnej części zwracane, jako produkcyjne wydatki państwa na potrzeby Królestwa.

Jeżeli rosyjska polityka celna nie odpowiadała interesom naszym z powodu odmiennej struktury cesarstwa, to rosyjskie taryfy przewozowe tendencyjnie upośledzały nasz przemysł. Już w drugiej połowie ubiegłego stulecia wskazano na konieczność uzgodnienia taryf kolejowych z taryfą

celną, aby pierwsze nie paraliżowały działania drugich; do tego celu doszedł inny jeszcze: oddziaływanie przy pomocy taryf kolejowych na wzajemny stosunek różnych części państwa pod względem gospodarczym. Rosyjskie taryfy przewozowe, jeżeli miały spełniać pierwsze z tych zadań w stosunku do potrzeb rosyjskiego przemysłu, nie mogły być więc korzystne dla Królestwa; spełniając zaś drugie z nakreślonych zadań, przynosiły Królestwu wielkie szkody w jego ekonomicznym rozwoju. Z charakterystycznych cech rosyjskiej taryfy przewozowej zanotować należy: istnienie taryf wyjątkowych na te same ładunki, wyższych dla Królestwa, niż dla innych części państwa; różniczkowanie ceny na przewóz tego samego ładunku w różnych kierunkach, zależnie od potrzeb cesarstwa; znaczne obniżenie stawki przy przewozie na wielkich odległościach, a ich drożyzna na małych przestrzeniach; faworyzowanie przewozu wyrobów w stosunku do przewozu surowców jakie Kr. Pol. musiało z Rosji sprowadzać i t. d.

I w innych dziedzinach polityki ekonomicznej, jaką stosowała Rosja względem Królestwa, nie lepsze panowały stosunki. W sferze podatkowej spotykamy takie np. zjawiska, że gdy podatku gruntowego na I mieszkańca 50 guberni Rosji europ. wypadało w 1912 r. kop. 11, a na jedną milę kw. rb. 150 kop 17, to na I mieszkańca Królestwa przypadło w tym roku — 77 kop, a na I milę kw. rub. 4286 kop. 85.

Wogóle udział dochodów, jakie dawało Kr. Pol. skarbowi państwa był stosunkowo większy od udziału cesarstwa. Od 1905 do 1912 roku dało Królestwo skarbowi *czystego* dochodu Rb. 390,390,617 kop. 47. Wzrost dochodów Kr. Pol. w ciądu lat 8: od 1905 do 1912 r. stanowi 87% (z 122,450,000 rb. powiększył się do 229,841,000 rb.) gdy tymczasem wzrost wydatków państwa na Królestwo podniósł się w tym czasie tylko o 31% (z sumy 106,699,000 rb. do 140,280,000 rb.).

Roman Klimkiewicz.

100-letnia rocznica Henryka Dąbrowskiego.

W dniu 6 czerwca b. r. jak długa i szeroka ziemia polska wszędzie w podniosłym nastroju ducha narodowego obchodzono setną rocznicę zgonu Twórcy Legionów—Henryka Dąbrowskiego.

Warunki wojenne może nie pozwoliły na nadanie tej uroczystości charakteru wielkiej manifestacji narodowej, lecz niemniej świątecznie i godnie czczono pamięć Męża czynu, z Imieniem którego związane są tak drogie sercu naszemu zwrotki Mazurka—«Jeszcze Polska nie zginęła».

Jan Henryk Dąbrowski, ur. 24 sierpnia 1755 r. w ziemi krakowskiej, pochodził z rodziny na wpół zniemczonej. Ojciec Jana Henryka służył w wojsku saskiem a i Jan Henryk lat kilkanaście, jako oficer saskich ułanów, w służbie saskiej spędził; w tym czasie ożenił się nawet z niemką. Zamiłowanie do wiedzy wojskowej i niepospolite zdolności i postępy na polu wojskowości wyróżniły Jana Henryka od innych oficerów, co było powodem, że wkrótce otrzymał stopień adjutanta generała w wojsku saskim. Młodość więc Jana Henryka upływa zdala od kraju, którym przyszły Bohater i Wódz Legionów mało się jeszcze interesuje. Dopiero, kiedy po latach kilkunastu po pierwszym rozbiorze Rzeczypospolitej światli i kraj miłujący patrjoci dla podźwignięcia ojczyzny na Sejmie Wielkim, uchwalając piękną Konstytucję 3 Maja i 100 tysięcy wojska dla obrony granic Polski, wezwali do powrotu do kraju służących w obcych wojskach polaków, posłuszny temu wezwaniu, staje Jan Henryk, jako wicebrygadjer, pod rozkazami Kościuszki w pamiętnej kampanji 1792 r. I odtąd Imię Jego związane zostaje z krajem, a lubo w wiele chwil ciężkich i zgrzytów obfite, życie Jana Henryka dzieli już dolę i niedolę Polski. Po klęsce pod Maciejowicami, po krwawej rzezi Pragi i kapitulacji Warszawy następuje trzeci i ostatni rozbiór Polski, któremu towarzyszyły masowe zesłania na Sybir, więzienia rosyjskie, pruskie i austrjackie.

Zdawałoby się, że już wszystko stracone, że niema ratunku dla Polski. Patrjoci licznie opuszczają kraj, by poza granicami ojczyzny radzić nad środkami i sposobami walki o niepodległość.

Wtenczas przypadły zwycięzkie walki młodej rzeczypospolitej z armjami sprzymierzonemi. W stronę tej rzeczypospolitej zwracają się oczy polskich emigrantów, którzy zamyślają nad utworzeniem pod jej osłoną zbrojnych oddziałów polskich. Dowództwo nad temi oddziałami zaproponowano przebywającemu w Warszawie pod dozorem Janowi Henrykowi, który na wieść o tem, zmyliwszy czujność władz rosyjskich i pruskich, opuszcza Warszawę, by wkrótce stanąć w Paryżu. Tu wspólnie z Józefem Wybickim układa Jan Henryk plan zorganizowania przy boku armji francuskiej polskich legjonów, a uzyskawszy nań zgodę, w styczniu 1797 r. zawiera układ z rzeczpospolitą Lombardzką, na mocy którego powstaje Legjon Polski. Po zawarciu tej umowy wydaje Dąbrowski odezwę «Do współobywateli», w której woła:

«Polacy nadzieja nas jednoczy. Legjony polskie formują się we Włoszech. Przychodźcie, towarzysze moi! Walczmy za wspólną sprawę narodów, za sprawiedliwość pod walecznym Bonapartem, a odzyskamy te drogie ogniska nasze, które ze łzami opuściliśmy!»

Odezwę tę, głoszącą cierpiącym rodakom wieść radosną, przesłano do kraju i rozrzucono. W krótce po jej ogłoszeniu miał już Dąbrowski z górą tysiąc ludzi. Odtąd szeregi stale powiększały się i nie zadługo Legjon Polski liczył 6,000 ludzi.

Plan Dąbrowskiego polegał na tem, ażeby wkroczyć Legją do Galicji i wywołać powstanie narodowe, gdy wojska Bonapartego podejdą pod Wiedeń. Czy jednak ziściły się marzenia i zamysły Dąbrowskiego?

Czy za ofiarny trud i znój polskiego żołnierza sądzonem mu było rychło wkroczyć «z ziemi włoskiej ko Polski?»

Na te pytania — odpowiedzą te zawody, które towarzyszyły polskiemu legjoniście podczas zawierania pokoju przez Napoleona w Campo Formio (1797) i Lunewillu (1801 r.), tragedja San Dominga i tyle, tyle rozczarowań aż po rok 1807, w którym po traktacie w Tylży utworzono Księstwo Warszawskie.

W tworzeniu armji Księstwa Warszawskiego, której domagał się Napoleon, a której tak pragnął Jan Henryk—przyjął Dąbrowski czynny i wybitny udział. W krótce też stanęło 60 tysięcy wojska polskiego pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, ministra wojny Księstwa Warszawskiego.

Przyszły wyprawy napoleońskie do Hiszpanji, w których oręż polski zdobywał laury pod Saragossą i Somo-Sierrą, a później kampanja 1812 roku, odwrót armji napoleońskiej, bohaterska śmierć ks. Józefa Poniatowskiego, i wreszcie upadek Napoleona.

Po walecznym księciu dowództwo nad resztkami armji polskiej obejmuje generał Dąbrowski, uprowadzając do Francji resztki polskich szeregów. A gdy armje sprzymierzone wkroczyły do Paryża, polskie szeregi walecznych zaledwie w liczbie 6,000 na czele z Dąbrowskim przywitał car Aleksander temi słowy: «poznaliśmy się na polach bitew — zyskaliście mój szacunek».

Generałowi Dąbrowskiemu udaje się wyjednać pozwolenie na powrót bitnych żołnierzy do kraju, gdzie ma dokonać reorganizacyi armji polskiej.

Wkrótce jednak po kongresie wiedeńskim 1815 roku powstaje Królestwo kongresowe, a nad armją polską obejmuje dowództwo okrutny i przewrotny Wielki Książe Konstanty i system szykan poczyna godzić w ideowy zastęp oficerów Polaków; generał Dąbrowski opuszcza polskie oddziały, usuwając się w zacisze domowe do Winnogóry pod Miłosławiem w W. ks. Poznańskim i tam na ustroniu, w serdecznej trosce o żołnierza polskiego, któremu daje wyraz przez stały kontakt z polskimi oficerami, w dniu 6 czerwca 1818 r. zamyka strudzone powieki na zawsze.

A w pozostawionym testamencie woła: «dążcie do uporządkowania narodu i sił narodowych, nieustanna praca ku przysparzaniu moralnych i materjalnych zasobów zadaniem naszem; bezczynne spuszczanie się na obcą łaskę zhańbiło naród, więc niedopuszczajcie nowej i nie proście o nic; w pracy nieustannej wyrabia się siła ducha i ciała; kto pracuje, ten plon zbiera i obcej łaski niepatrzy».

Dziś więc, w setną rocznicę śmierci generała Dąbrowskiego, gdy Naród Polski przeżywa czasy tak podobne do tych, w których żył i działał gen. Henryk Dąbrowski, zarówno jego wytrwała praca, jak gorąca miłość Ojczyzny, winny być dla nas drogowskazem poczynań i wysiłków, zmierzających przez czyn i umiłowanie kraju do niepodległego bytu Ojczyzny; pracy naszej wyzwoleńczej towarzyszyć winny, jak ongi, nieśmiertelne słowa pieśni bojowej, ułożonej przez Józefa Wybickiego na cześć Dąbrowskiego:

«Jeszcze Polska nie zginęła».

Końskie. *M. S.*

Głosy z powiatu.

O unarodowieniu przemysłu i handlu.

W notatkach bibljograficznych w № 3 «Ziemi» poruszona została sprawa unarodowienia naszego gospodarczego życia. Z przytoczonych tam liczb trzeba wnioskować, że niełatwą będzie walka z obcym kapitałem i trudno będzie wyrwać z obcych rąk te liczne gałęzie produkcji i handlu, które systematycznie przez szereg dziesiątków lat obcym ulegały wpływom. Rzucając hasła unarodowienia ekonomicznego Polski, należy pamiętać, że najpierwszym obowiązkiem naszym jest utrzymać istniejący stan posiadania, nie zmniejszyć bogactwa narodowego przez sprzedaż choćby jednej piędzi ziemi, jednej nieruchomości lub placu miejskiego, jednego warsztatu rękodzielniczego lub fabrycznego w obce ręce. To co już mamy, utrzymać musimy za wszelką cenę; tego wymaga sprawa naszego narodowego bytu «nasze być lub nie być». Dlatego z radością należy notować każdy odruch społeczeństwa, przedziwdziałający topnieniu naszej własności. Niedawno, jak donosi «Ziemia Lubelska» Koło Ziemianek w Lublinie powzięło uchwałę, aby każdego sprzedawczyka stawiać pod pręgierz opinji publicznej. W niedługim czasie ma być powzięta podobna uchwała przez Związek Ziemian w Warszawie. Czasy dzisiejsze są nadzwyczaj sprzyjające do różnego rodzaju frymarczenia ziemią czy własnością miejską: oto rzesza wczorajszych dorobkiewiczów, którzy ludzkim głodem i łzami dorobili się olbrzymich pieniędzy, pragnie takowe wymienić na polską ziemię, ofiarując nieprawdopodobnie wysokie sumy. Przeciw tej złotej przynęcie paskarzy i wojennych wyzyskiwaczy obcych nam duchowo oprzeć się trzeba całą siłą męskiego hartu, pomnąc, że niedość jest nazywać się Polakiem, należy czynami życia załużyć na to szczytne miano. Kto postępuje inaczej, wbrew najświętszym nakazom interesu narodowego, kto w celu osobistych zysków sprzedaje polskie mienie w obce ręce, ten okrada naród polski; bo własność każdego Polaka stanowi cząstkę ogólnego dobra narodowego i niechaj nikt nie myśli, że społeczeństwo nie ma prawa zabrać głosu, gdy to dobro uszczupla się na rzecz obcego. Ani względy na pozycję społeczną, ani osobiste stosunki nie powinny powstrzymać opinji publicznoj od napiętnowania sprzedawczyka. Taka opinja winna zwrócić się w równej mierze i przeciw tym, którzy nie przeciwdziałają podobnym występnym czynom, lub nie dość mają cywilnej odwagi, aby je głośno piętnować.

St. P.

Z przeglądu prasy.

Poincare do Polaków.

«Vossische Zeitung» zawiadamia w depeszy z Bernu o treści mowy, którą Poincare wygłosił do pierwszej dywizji armji polskiej we Francji, podczas wręczania jej sztandarów, udzielonych przez miasta Paryż, Nancy, Belfort i Verdun.

Poincare sławił Polaków za to, że pomimo ucisku i przemocy zdołali utrzymać swoją kulturę i mowę, zapewniał, że Polacy nie powinni wierzyć Niemcom i że wszystkie uciśnione narody oczekują wyzwolenia przez koalicję.

Dalej Poincare przypomniał oświadczenie Wilsona co do utworzenia zjednoczonej i niepodległej Polski i potwierdził, że rządy Anglji, Włoch i Francji na swej ostatniej naradzie w Wersalu powzięły uchwałę, że Polska, aby mogła oddychać swobodnie, powinna mieć dostęp do morza.

Z kroniki giełdowej.

W dniu 27 czerwca b. r. notowano następujące kursy dewiz zagranicznych:

	Równia walutowa	Kurs giełdowy w dn. 27/6	W stosunku do równi walutowej zwyżka (+) lub spadek (—) wynoszą w %%
Na giełdzie w Zurychu:			
Wpłaty na Londyn . .	25.22	19.—	—24
Paryż . .	100.—	70.—	—30
Berlin . .	123.45	69.—	—44
Rzym . .	100.—	43.60	—56
Wiedeń . .	105.01	39.75	—62
Amsterdam .	203.32	201.—	—03
Nev-York .	518.—	4.—	—23
Petersburg .	266.68	54.—	—80
Sztokholm .	138.89	140.—	+0,8
Kopenhaga .	138.89	123.50	—11
Na giełdzie w Amsterdamie:			
Wpłaty na Londyn . .	12.10	9.43	—22
Paryż . .	48.—	34.75	—27
Berlin . .	59.26	35.65	—44
Wiedeń . .	50.41	20.20	—60
Nev-York .	248.78	198.—	—25
Sztokholm .	66.67	69.50	+04
Kopenhaga .	66.67	61.25	—08
Szwajcarja .	48.—	49.85	+04

Zakup koni na Ukrainie.

Pozwolenie na zakup koni na Ukrainie, jako też w nadgranicznych powiatach Galicyi, wydaje komenda ekspozytur rolniczych namiestnictwa (Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi) we Lwowie (hotel Francuski III piętro drzwi numer 75). Przy zgłoszeniu należy przedłożyć potwierdzenie starostwa lub ekspozytury rolniczej, że petent nie jest handlarzem i potrzebuje ściśle oznaczonej ilości koni dla celów gospodarczych, rolniczych lub przemysłowych. Legitymacye te muszą być wizowane w czwartej generalnej komendzie (Lwów, plac Smolki 3).

«Instytut wschodnio-europejski».

We Wrocławiu rozpoczął swe czynności pod kierunkiem generała von Woyrscha «instytut wschodnio-europejski», którego celem ma być badanie wschodu Europy, łącznie z Polską.

Nowe ceny odbiorcze, produktów rolnych w Austrji.

Urzędowa «Wiener Zeitung» ogłosiła rozporządzenie Urzędu żywnościowego z dnia 27 czerwca 1918 r., wyznaczając nowe ceny zboża, owoców strączkowych i paszy. Z rozporządzenia tego podajemy następujące szczegóły: Podwyższenie cen wynosić będzie przy pszenicy 15 koron (za 1 centnar metryczny, zatem 55 koron zamiast 40 koron), życie 15 koron (55 koron, zamiast 40 koron), jęczmieniu 13 koron (50 koron, zamiast 37 koron), owies 14 koron (50 koron, zamiast 36 koron), orkiszu 12 koron (50 koron, zamiast 38 koron), kukurydzy 12 koron (50 kor., zamiast 38 kor.), hreczce 60 koron (100 koron, zamiast 40 koron).

Także owoce strączkowe uzyskują wyższe ceny: groch 80 koron, zamiast 20 koron, soczewica 150 koron, zamiast 120 koron, bób 100 koron, zamiast 80 koron.

Następstwem podwyżki cen zboża będzie oczywiście stosowne podrożenie mąki.

W celu przyspieszenia dostawy, wyznacza rozporządzenie ponadto premie, które wynosić będą do 15 lipca 25 koron, do końca lipca 20 koron, do końca sierpnia 15 koron, we wrześniu 10 koron, do 20 grudnia 5 koron.

Korespondencje.

Białaczów.

Od 17 do 24 czerwca Białaczów wraz z okolicą przeżywał bardzo podniosłe chwile: ojcowie Jezuici dawali tu misje.

Notujemy tu o nich, bo nie jest to wypadek tylko z życia kościelnego; zwłaszcza u nas w Polsce życie religijne łączy się ściśle z życiem ludu.

Działanie wojny zniszczyło nie tylko nasz przemysł, nasz dobrobyt, wsie i miasta, lecz również zubożyło, wykrzywiło i osłabiło dusze polskie, czego zaledwie się domyślamy.

Powiedziano pięknie, że Polska tak daleko rozpościera swe władanie, jak daleko są dusze polskie. A im te dusze są silniejsze i zdrowsze, tem silniejszą i zdrowszą będzie Polska.

Ludzie dobrej woli krzątają się dziś około odbudowy kraju, uruchomienia przemysłu, wogóle około

zagojenia ran, jakie krajowi i społeczeństwu naszemu zadała wojna. Równolegle z tą obywatelską, poczciwą, zbożną pracą musi iść druga—zmierzająca ku odbudowaniu i leczeniu obiedzonej, zrujnowanej moralnie duszy polskiej. Groszoróbstwo, rozpusta, nienawiść klasowa, próżniactwo, chęć używania, bardzo się rozwielmożniły wśród nas, toczące jak rak duszę polską.

Z utęsknieniem oczekujemy końca wojny i tej chwili, kiedy Polska, wolna do wszelkiej «opieki», zacznie żyć samodzielnie; wyobrażamy sobie to przyszłe życie Polski w różowych kolorach. Nie zapominajmy jednak o tem, że ani samodzielność polityczna, ani idealne urządzenie administracji, ani świetne tradycje przeszłości, ani nawet wysoki stopień dobrobytu i oświaty nie zmienią stosunków na ziemi, dopóki ludzie pozostaną tacy sami, dopóki dusze ludzkie będą karłowate i przyziemne. Reform stosunków społecznych nie dokonuje się z zewnątrz, lecz przez długą, żmudną pracę wewnętrzną.

Powiada Mickiewicz: «Dobre słowo zapada do duszy jak ziarno głęboko, leży w niej długo, wschodzi powoli, ale przynosi obfity owoc». Mamy to błogie przekonanie, że słowa misji białaczewskiej zapadły głęboko w duszę ludu i, choć nie zaraz, ale wydadzą obfity owoc.

Ks. W. K.

Z Przysuchy.

Dnia 16 czerwca odbyła się w Przysusze Zabawa Ludowa w celu przysporzenia miejscowemu Komitetowi Ratunkowemu trochę grosza. Choć pogoda nie zdawała się zbytnio sprzyjać przedsięwzięciu, jednak różnobarwne tłumy miejscowej i okolicznej ludności żądne zabawy i pragnące zasilić skromne fundusze Komitetu, poczęły tłumnie napływać. To też czysty dochód wyniósł 2712 koron; na stosunki miejscowe suma dość pokaźna, lecz na potrzeby Komitetu niewystarczająca.

Przysuchę i okolicę zamieszkuje przeważnie ludność rzemieślnicza; dziś, w większości swej pozbawiona dawnych dobrych zarobków, znajduje się w najokropniejszej nędzy. Miasteczko samo, liczące 3800 mieszkańców. w czem cztery piątych ludności żydowskiej, trudniącej się, jak wszędzie, handlem, tutaj zupełnie zamarłym, pozbawione najelementarniejszych urządzeń hygienicznych, cuchnące i brudne, trapione od dłuższego czasu przez tyfus, przedstawia obraz nędzy. Działalność Komitetu znajduje szerokie pole, jednak szczupłość funduszów, pomimo wielkiej ofiarności jednostek, sprostać zadaniu nie pozwala. Komitet ograniczać się musi jedynie do działalności filantropijnej, natomiast cały szereg innych potrzeb ludności, równie ważnych, jak chleb codzienny, pozostaje nie zaspokojonych ze szkodą społeczeństwa, narodu i przyszłych pokoleń.

Komitet zasila funduszami 149 rodzin, wydając miesięcznie przeciętnie po 600 rubli. Korzystają z tej pomocy ludzie najbiedniejsi i niezdolni zupełnie lub chwilowo do pracy, a tymczasem znajduje się jeszcze cały legjon innej biedoty, która w lecie łatwiej jeszcze może znaleźć jakikolwiek zarobek, ale zimą, bez odzienia, bez ciepłej strawy i kąta ciepłego, staje się podatnym materjałem dla epidemji. To też ubiegłej zimy nierzadko zdarzały się wypadki, że całe rodziny zapadały na tyfus plamisty, a chorzy pokotem zaścielali podłogę brudnej i ciemnej izby.

Od maja Przysucha posiada pomoc lekarską; koniecznym byłby szpital, jednak wątpliwem jest, czy mieszkańców stać będzie na to, tembardziej, że niema odpowiedniego budynku.

St. Al.

Sprawozdania i komunikaty.

Z Komisji Aprowizacyjnej.

Warunki wojenne wywołały konieczność zorganizowania racjonalnej aprowizacyi ludności bezrolnej, następstwem czego kilku prywatnych przedsiębiorców w roku 1915 otrzymało odpowiednie zezwolenie władz okupacyjnych do skupu produktów rolnych na cele aprowizacyjne, lecz pomimo sprzyjających okoliczności powyżej wspomniani przedsiębiorcy nie osiągnęli pożądanego rezultatu, gdyż na przednówku 1916 roku ludność bezrolna pozostawała w bardzo opłakanych warunkach, oczekując od najwcześniejszego ranka na bochenek chleba lub mąki, często zdobywając go siłą, niejednokrotnie zaś odchodzono z niczem.

W połowie kwietnia 1916 roku na usilne starania Głównego Komitetu Ratunkowego w Lublinie c. i k. Jeneralne Gubernatorstwo Wojskowe reskryptem z dnia 11 czerwca 1916 roku za № 55095/16 zaopatrzenie ludności bezrolnej w zboże i uregulowanie zużycia zboża i wyrobów młynarskich powierzyło Powiatowym Komitetom Ratunkowym, wobec czego, w miesiącach sierpniu i wrześniu 1916 roku na częstych zebraniach Pow. Kom. Rat. łącznie ze Związkiem Stowarzyszeń Spożywczych głównym tematem było ustalenie sposobu racyonalnego aprowidowania ludności bezrolnej.

Na wspomnianych powyżej zebraniach po przedyskusowaniu różnorodnych wniosków, postanowiono przyjąć wniosek p. Tadeusza Popowskiego, który zakreślił zadania i cele, oraz zaznaczył społeczny charakter mającej powstać instytucyi.

W dniu 28 września 1916 roku na zebraniu Powiatowego Komitetu Ratunkowego, w myśl przyjętego już wniosku i ułożonego przez p. Tadeusza Popowskiego statutu została wybrana Rada Nadzorcza Pow. Komisji Aprowizacyjnej w osobach: p.p. Gustawa Bąkowskiego, Zygmunta hr. Platera, Gabryela Krasińskiego i Stanisława Możdzińskiego z prawem kooptacyi, w razie potrzeby, większej ilości członków.

Po ukonstytuowaniu się Rady Nadzorczej przystąpiono do organizacyi biura, na kierownika którego powołano projektodawcę p. Tadeusza Popowskiego, a po ukończeniu prac przygotowawczych z dniem 1 listopada 1916 roku rozpoczęto czynności.

(d. c. n.) *A. Kamieński.*

Czytelnia 3 Maja i Księgarnia Polska.

W czerwcu 1916 roku na zebraniu zainicjonowanym przez p. Stefana Janasa grono ludzi dobrej woli powołało do życia nową placówkę kulturalno-oświatową: «Czytelnię 3 Maja».

Na pierwszym zebraniu zarządu słusznie zauważono, że przy składce miesięcznej 50 hal. i przy kapitale zakładowym kor. 600 i rb. 58, zebranych podczas kwesty ulicznej w dniu 3 maja tegoż roku, nowopowstała instytucja będzie wieść suchotniczy żywot. Postanowiono więc, w celu powiększenia dochodów czytelni, założyć księgarnię i sprzedaż materjałów piśmiennych. Zarząd szybko wprowadził w czyn decyzję i cały zakładowy kapitał oraz uzyskane pożyczki od członków zarządu umieścił w nabytych książkach dla czytelni i materjałach piśmiennych dla księgarni; wprowadzono też sprzedaż pism.

Ponieważ księgarnia nie miała żadnej podstawy prawnej do egzystencji, zarząd wystąpił na ogólnem zebraniu z wnioskiem sprzedania księgarni nowopowstałej w tym celu kooperatywie p. n. «Księgarnia Polska w Opocznie». Wniosek ten zatwierdzono i księgarnia została sprzedana za 5682 rb. 55 kop., z których po potrąceniu należności różnych osób, pozostało 1915 rb. czystego zysku. Stworzyły się więc dwie instytucje: «Cytelnia 3 Maja» i Księgarnia Polska» z osobnemi zarządami.

Nowoobrany zarząd «Księgarni Polskiej» spodziewał się, że ogół silnie poprze powstałą instytucję przez zapisywanie się na członków i że tą drogą stworzy tak niezbędny kapitał; lecz niestety. dziś, po roku egzystencji, kapitał udziałowców wynosi 2020 rb., co jest śmiesznie mało w porównaniu z obrotami i ilością towaru, znajdującego w księgarni, a przedstawiającego wartość przeszło stu tysięcy koron.

Dzięki udzielaniu, w razie potrzeby, kredytu przez poszczególnych członków zarządu, dobremu kierownictwu, szalonej zwyżce cen i różnicy kursu, zyski wielokrotnie przenoszą kapitał zakładowy.

Na pierwszym organizacyjnym zebraniu «Księgarni Polskiej» zapadła uchwała, mocą której członkowie zrzekli się jakichkolwiek procentów od udziałów. Fakt ten bardzo dobrze świadczy o uspołecznieniu członków księgarni i w pierwszym roku istnienia stowarzyszenia był bardzo pożądany ze względu na rozwój kooperatywy; nadal jednak byłoby to nienormalnem, jak każda instytucja, tak samo i stowarzyszenie spółdzielcze winno zainteresować najszerszy ogół, winno dać swym członkom bądź to moralne, bądź materjalne korzyści. Księgarnia Polska zaś nic więcej swoim członkom nie daje, prócz zadowolenia z nabywania we własnej kooperatywie. Taki stan rzeczy musi uledz zmianie.

Aby Księgarnia nadal mogła egzystować i rozwijać się z takim rozmachem, z jakim zaczęła, musi mieć przedewszystkiem pieniądze. Musi mieć jaknajwięcej pieniędzy do obrotu! Zarząd dokonał cudów, że z niczego stworzył stowarzyszenie, które ma towaru więcej niż którekolwiek ze stowarzyszeń w powiecie (z wyjątkiem stowarzyszenia w Przysusze), lecz to nie zmienia faktu, że kooperatywa nie jest oparta na zdrowych materjalnych podstawach.

Przejdźmy teraz do Czytelni 3 Maja. Ogólne zebranie, decydujące o sprzedaniu sklepu, z obawy, aby Czytelnia nie pozostała bez należytych dochodów, a jako samodzielna instytucja mogła się swobodnie rozwijać, zastrzegło sobie, że Księgarnia Polska tytułem odszkodowania i zapomogi płacić będzie Czytelni 600 rb. rocznie, a prócz tego podniesione zostały opłaty członkowskie do 2 koron miesięcznie.

Obecnie czytelnia liczy 142 członków i 38 abonentów i posiada 978 tomów. Prócz tego posiada parę tysięcy koron gotówką, należność z księgarni oraz nieodebraną zapomogę. Za posiadane pieniądze można nabyć znaczną ilość nowych dzieł i postawić bibliotekę na należytym poziomie. Czytelnia w swym założeniu, miała za zadanie skupiać młodzież obojga płci; ludzi chętnych do prasy na polu oświatowym. W tym kierunku nic absolutnie nie zrobiono. Zamierzenia zarządu o zaprowadzeniu ruchomych bibliotek nie dały się urzeczywistnić; najważniejszą zaś przeszkodą do wszelkiej pracy jest brak lokalu dla liczniejszych zebrań, pogawędek, dysput i t. p. Zarząd winien koniecznie postarać się o odpowiedni lokal, co wkrótce stanie się niezbędnem, gdy zostanie nabyte 2—3000 nowych książek, bowiem obecnych niema już gdzie pomieścić.

Ze względu na zbliżające się terminy ogólnych zebrań należałoby, przeprowadzić możliwe reformy: oprzeć na zdrowych podstawach finansowych Księgarnię, połączyć obie instytuoje pod nazwą «Księgarnia i Czytelnia 3 Maja w Opocznie», wybrać wspólny zarząd z sekcją biblioteczną, znaleźć odpowiedni lokal na czytelnię i bibliotekę, któryby umożliwił członkom oraz abonentom spędzanie wolnych chwil na czytaniu pism i książek, grze w szachy, pogawędce i t. p.

Tadeusz Hardy.

KRONIKA.

Ruch przemysłowy w Opoczyńskiem. Donosiliśmy w pierwszym numerze, że do władz lubelskich skierowane zostało podanie o pozwolenie dokonania pomiarów na budowę kolejki wązkotorowej, łączącej Opoczno z Przysuchą i Nowym Miastem nad Pilicą. Podanie to podpisali pp.: Zygmunt hr. Plater oraz Lucjan Rusinowicz. Jak dowiadujemy się inicjatorowie mają zamiar w tym celu oraz dla eksploatacji bogactw naturalnych zorganizować towarzystwo akcyjne. Myśl jest doskonała, gdyż w powiecie mamy dużo kamienia wapiennego, piaskowca, glinek ogniotrwałych różnego rodzaju, forfu, a podobno znajduje się również dobra ruda żelazna, a nawet węgiel kamienny. Do tego dodać należy, że w powiecie są duże przestrzenie leśne, nadające się do racjonalnej eksploatacji. Są to jednak surowce, nie wytrzymujące drogiego przewozu i dlatego tylko przy zasileniu powiatu koleją żelazną umożliwi się dobywanie tych skarbów na szeroką skalę. Przeprowadzenie w życie tych zamierzeń byłoby nieobliczalną korzyścią dla powiatu i dla całego kraju, który wiele z wymienionych surowców sprowadzał dotychczas z Rosji i zagranicy. Pierwszym krokiem jednak na tej drodze będzie pobudowanie wspomnianych wązkotorowych kolejek, które z jednej strony powiększą długość toru kolejewego w powiecie o 50 kilometrów z górą, z drugiej zas stworzą nowe połączenie z Warszawą przez Nowe Miasto nad Pilicą, Mogielnicę i Grójec. Sprawa kolejki, o ile nam wiadomo, jest na dobrej drodze i pozwolenie na pomiary niezadługo nadejdzie.

Nowa placówka. Dnia 22 czerwca przed rejentem Zawadzkim z Końskich zawarty został w Opocznie akt spółki w celu uruchomienia i prowadzenia zakładów drukarskich pod firmą «A. Adam-

czyk i S-ka» w Opocznie. Akt ten podpisali panowie: Z. hr. Plater, Szczęsny Libiszewski, Władysław Stępiński, Stefan Bąkowowski, Feliks Domański, Tadeusz Popowski, Adam Adamski, Lucjan Rusinowicz, ks. kan. Walenty Starzomski, Józef Hübner, Karol Kunkel, Henryk Kolasiński, Józef Stachowicz, Witold Kalinowski, Roman Klimkiewicz, Jadwiga Dobiecka, Agnieszka Adamczyk i Aleksander Stremer. Kapitał spółki oznaczono na 70.000 koron, z których zebrano już 53.000 kor., suma tą zwiększy się o udziały tych, którzy takowe już zadeklarowali, lecz do aktu nie stanęli, mają bowiem możność osobnym aktem do spółki przystąpić. Jako spólnicy firmowi występują pp.: Z. hr. Plater, Szczęsny Libiszowski, Lucjan Rusinowicz, Józef Hübner oraz Roman Klimkiewicz. Drukarnia uruchomiona zostanie w ciągu najbliższych tygodni. Ze względu na to, że udało się nabyć większe partje papieru z pierwszych źródeł, byt drukarni został zapewniony. Zresztą przedsiębiorstwo to traktowane jest bardziej jako placówka społeczna, niż interes handlowy, taki cel przynajmniej mieli inicjatorowie. W Opocznie istniały dotychczas 2 tego rodzaju zakłady: drukarnia Praszkiera oraz mała drukarenka A. Adamczykowej, która przystąpiła do nowo-utworzonej spółki, odstępując wszystkie swoje urządzenia oraz dając firmę. Charakter tego przedsiębiorstwa, jak również osoby wspólników rokują zupełne powodzenie tej nowej placówce polskiej w Opocznie.

Szczęść Boże, w tej dobrej pracy.

Głód mieszkaniowy. Brak mieszkań stale daje się odczuwać mieszkańcom Opoczna od czasu okupacji. Jest to wynikiem zajęcia dużej ilości mieszkań przez różne instytucje władz okupacyjnych oraz wojskowych i urzędników komendy. Byłoby pożądanym, aby władze zechciały wniknąć w istniejący stan rzeczy i znaleźć sposób do częściowego chociaż usunięcia głodu mieszkaniowego w Opocznie.

Skup bydła i trzody chlewnej. C. i k. Komenda Powiatowa wydała z dniem 1 b. m. nowe rozporządzenie w sprawie skupu bydła i świń. Znajdujemy w niem pewne zmiany w porównaniu z dotychczasowymi przepisami. Skupem zajmować się będzie specjalna komisja wojskowa złożona z przedstawiciela Oddziału Rolniczego—jako przewodniczącego, lekarza weterynarji, rzeczoznawcy z intendentury wojskowej i kierownika Magazynu Obrotowego (Fassungsstelle). Komisja ta zjeżdżać będzie dla skupu przymusowego w oznaczone miejsce, dokąd sołtysi obowiązani będą dostarczyć przepisaną dla danej wsi ilość bydła i świń. Jako miejsca skupu oznaczono: Opoczno w dniu 8 każdego miesiąca; Mniszków dnia 12; Przysucha dnia 15 i Drzewica dnia 20. Wszelkie reklamacje i zażalenia winny być zgłaszcne do powyższej komisji zaraz na miejscu i orzeczenie tej komisji jest ostatecznem. Wyłączone zostały od skupu: cielęta do roku (tylko u właścian), oraz cielne krowy i jałówki. Nie podlega również przymusowej sprzedaży ostatnia sztuka w oborze.

Wybory do Rady Miejskiej. Magistrat m. Opoczna ukończył już formowanie list wyborczych i zawiadomił że od dnia 4 do dnia 12 lipca listy te są do przejrzenia w biurze Magistratu. Wszelkie reklamacje winny być uskuteczniane w wyżej oznaczonym okresie. Prawo reklamacji przysługuje każdemu, kto uważa się za uprawnionego do wyboru, a do listy wyborczej nie został wpisany. Wzywamy zatem mieszkańców Opoczna, aby nie zaniedbali sprawdzenia obecności swego nazwiska na liście wyborczej i nie zrzekali się dobrowolnie praw obywatelskich. Wybory obecne są ważne dla miasta, gdyż Rada mająca być wybraną zarządzać będzie gospodarką miejską lat trzy—okres czasu, w ciągu którego można uczynić dla miasta dużo dobrego, ale też przy złym wyborze i dużo złego. To też obowiązkiem każdego poczuwającego się do obywatelstwa jest wziąść udział w wyborach i głosować po poważnem zastanowieniu się nad wyborem kandydatów do Rady. Dla orjentowania się podajemy podział na kurje według ordynacji wyborczej. Do kurji I należą trudniący się handlem lub przemysłem; do II — właściciele posiadłości w obrębie miasta; do III — opłacający podatek mieszkaniowy, oraz ci, którzy ukończyli szkołę średnią lub Seminarjum Nauczycielskie i do IV — wszyscy ci, którzy nie obejmują powyższe trzy kurje, a którzy mają ukończonych 25 lat wieku, korzystają z pełni praw cywilnych są obywatelami Królestwa Polskiego i zamieszkują w obrębie miasta przynajmniej od roku.

Opłaty na rzecz miasta. Rada m. Kielc chcąc pomnożyć skąpe dochody miasta wprowadziła w restauracjach kupony miejskie 10-cio halerzowe, które dołączane są do każdego rachunku i płacone przez konsumenta. Oczywiście tak mały naddatek, przy rachunku restauracyjnym dość słonym w obecnych czasach, nie daje się uczuć kieszeni konsumenta, a w obliczeniu rocznem może stanowić pokaźny zasiłek dla miasta.

Czy u nas nie dałoby się wprowadzić coś podobnego?

Zgon: W dniu 2 b. m. zmarł w osadzie Klwów proboszcz tamtejszy ks. Kazimierz Podwysocki. Zwłoki pochowano w Kraśnicy, gdzie zmarły przez długie lata był proboszczem.

Przenosiny. Po kilkudziesięcioletnim zajmowaniu przez aptekę opoczyńską jednego i tego samego lokalu, nawiasem mówiąc przypominającego sklepione piwnice, obecny właściciel apteki p. Henryk Kolasiński przeniósł ją do pomieszczenia nowego, zupełnie zastosowanego do wymagań nowoczesnych z uwzględnieniem potrzeb pracujących. Poświęcenia nowego lokalu dokonał w dniu 3 b. m. ks. Kanonik Starzomski w obecności licznie zaproszonych gości. Po wspólnem odfotografowaniu się wszyscy obecni na poświęceniu byli podejmowani przez gościnnych gospodarzy. Zapewne z tej okazji wpłynęła też jakaś suma na cel dobroczynny.

Szkolnictwo Miejskie. Po porozumieniu się z mieszkańcami m. Opoczna, Rada Miejska postanowiła otworzyć szkołę zawodową rolniczo-tkacką i w tym celu zakupuje jeden z większych domów w mieście. Jednak z rozpoczęciem roku szkolnego szkoła ta nie może być uruchomioną z różnych powodów, pomiędzy którymi najważniejszym jest ten, iż większą część lokalu przeznaczonego na szkołę zajmuje wojsko. Zdecydowano również otworzyć już w jesieni kursa przygotowawcze do Seminarjum Nauczycielskiego (tak zwaną preparandę) i powiększyć istniejącą czterooddziałową szkołę miejską o jeden oddział, rozszerzając w ten sposób zakres nauk tej szkoły. W następnym roku ma być otwartym i VI oddział.

Z Rady Miejskiej. Dnia 2 i 5 b. m. odbyły się zebrania Rady miejskiej. Nie możemy podać sprawozdania z tych posiedzeń, gdyż dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi od Magistratu na nasze zwrócenie się o karty wstępu. Może w Opocznie posiedzenia Rady miejskiej odbywają przy drzwiach zamkniętych?

Powrót z Rosji. Od niedawnego czasu i nasza okolica zaczęła witać powracających z Rosji rezerwistów i uchodźców. Prawie dnia niema, aby ktoś nie powrócił. Mniej związani z okolicą, lub miejscem nadsyłają listy do znajomych z zapytaniami, czy mają do czego wracać. Urzędnicy zatrzymują się w Warszawie w nadziei, że zdołają uzyskać podstawę bytu od nowoorganizującego się rządu polskiego. Dlatego też z mieszkańców miasta prawie nikt nie powrócił, gdyż ci stracili tu byt i ruchomości—szukają więc chleba na szerszym świecie.

Pod adresem Magistratu. Mamy bardzo miłą i wartą konserwacji pamiątkę po moskalach. Jest nią szosa brukowana, prowadząca z miasta do dworca kolejowego. Dziwna to szosa. Jest ona tak wypukłą, że może być poglądowym przykładem kulistości ziemi. Jadąc nią trzeba ściśle trzymać się środka szosy—najmniejsze zboczenie powoduje to, że pojazd tylnemi kołami zjeżdża po pochyłości, grożąc wywróceniem. Nie jest to jednak jedyna zaleta tej drogi. Ponieważ wszyscy muszą jeździć tylko środkiem, bruk owego złotego środka jest w stanie, urągającym wszelkim pojęciom o bruku. Ale przecież Magistrat pojazdów nie ma, więc pewno dlatego nic nie wie o zaletach tej drogi.

— «Osada Żarnów położona w sferze różnych chorób nie posiada lekarza. Ponieważ w Żarnowie od niepamiętnych czasów istniał posterunek lekarski, przeto jest bardzo porządanym, aby dziś, kiedy się mówi o wystawieniu baraków etc. — ustanowić w Żarnowie lekarski posterunek, którego brak liczna ludność Żarnowa bardzo żywo odczuwa.

Sądzimy że władze nie omieszkają zająć się uregulowaniem tej palącej kwestji.

OFIARY.

Na szkołę zawodową w Opocznie
bezimiennie halerzy 70
bezimiennie halerzy 20.

Ofiary na Szkołę zawodową rolniczo-tkacką oraz na pomnik Kościuszki przyjmuje administracja «Ziemi».

Przyjaciół naszego pisma prosimy o nadsyłanie korespondencji.

Tłocznia M. Dobrzańskiego, Piotrków, Kaliska 9. **Redaktor i Wydawca Roman Klimkiewicz.**